Nr. 125. Kraków, Sobota 1 Czerwca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniadzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Abonenci „Nowej Reformy“ nabywać mogą piękną heliograwurową kopię „Reytena“ Jana Matejki w wielkim formacie 70 × 90 □ cm na grubym kartonie po cenie dla nich wyłącznie i znacznie zniżonej, t. j. zamiast za 6 złr. tylko 4 złr. (z opakowaniem 4 złr. 30 ct.). Zamówienia wraz z należytością przesyłać należy pod adresem Administracyi „Nowej Reformy“.

Rozwiązanie wiedeńskiej Rady miejskiej.

Tak zwane liberalne stronnictwo wiedeńskiej Rady miejskiej już od chwili ostatnich wyborów uzupełniających i wyboru dra Luegera dążyło do rozwiązania Rady miejskiej. Pierwszym krokiem zmierzającym do tego było ustąpienie prezydenta Grübla obliczone na to, aby przy wyborze burmistrza wywołać sytuacyę bez wyjścia. Zamiast utrzymać p. Grubla lub w jego miejsce wybrać kogo innego, stronnictwo „liberalne“ postanowiło przy głosowaniu oddawać puste kartki i w ten sposób uniemożebnić wybór. Długo zdawało się więc, że dr. Lueger nie potrafi zebrać 70 głosów potrzebnych do ważności wyboru. W ostatniej chwili sytuacya się jednak zmieniła i dr. Lueger otrzymał rzeczywiście konieczną liczbę głosów. Równocześnie jednak rozeszła się pogłoska, że rząd nie zatwierdzi wyboru, a nie musiała ona być pozbawioną podstawy, skoro p. Lueger nie przyjął wyboru. Czwarte głosowanie nie przyniosło żadnego rezultatu, a na p. Luegera padło już tylko 65 głosów. Dziś miały się odbyć znowu wybory a większość Rady nie zamierzała zmienić swojego postępowania. Nadomiar po posiedzeniu w ratuszu i na ulicach tłumy dopuściły się wybryków pożałowania godnych.

Organa liberalne uderzyły na trwogę a p. Russ na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł imieniem zjednoczonej lewicy niemieckiej następującą interpelacyę:

„Już przed wczorajszem posiedzeniem Rady miejskiej i podczas niego w pobliżu Rady państwa zgromadziły się liczne tłumy. Zbiegowisko, które dzikiemi krzykami zdradzało podniecenie umysłów, przybrało wreszcie takie rozmiary, że ruch w ulicach w pobliżu ratusza znacznie był utrudnionym. Radcy miejscy wychodzący z posiedzenia tylko z trudnością mogli wyjść z ratusza, a ci z nich, którzy należą do stronnictwa liberalnego, byli narażeni na szydercze i ubliżające okrzyki a nawet na czynne zniewagi. Członek Rady i poseł Noske, gdy wychodził z ratusza i chciał iść do parlamentu, był przez pewną część antisemickich stronników ścigany i wyszydzany, a w końcu został czynnie znieważony. Tylko interwencyi swoich zwolenników zawdzięcza, że uniknął dalszych obrażeń. Jeden z tych zwolenników jest według doniesień dzienników rannym. Już wypadki przy wyborze zastępcy burmistrza i objawy w pierwszych godzinach popołudniowych musiały przekonać każdego, że należy się spodziewać większego zbiegowiska, wobec którego rząd miał obowiązek na czas poczynić zarządzenia, zwłaszcza, że wybryki sfanatyzowanych zwolenników stronnictwa antisemickiego stają się coraz częstszemi. Zarządzeń tych nie poczyniono. Interpelujący zapytują zatem: 1) jak zamierza rząd usprawiedliwić to zaniedbanie obowiązków ze strony organów bezpieczeństwa publicznego i 2) jakich środków zamierza rząd użyć, aby przynajmniej w przyszłości zapobiedz powtarzaniu się takich w wysokim stopniu obawę budzących wykroczeń“.

Równocześnie „N. Fr. Presse“ doniosła, że w kołach poselskich obiegała pogłoska, jakoby bardzo szanowni i wybitni posłowie, powołując się na swoją polityczną przeszłość, oświadczyli, iż nie mogliby pozostać sprzymierzeńcami rządu, któryby zatwierdził wybór „takiego Luegera“ na burmistrza Wiednia. „N. Fr. Presse“ doniosła dalej, że w Izbie poselskiej uważają za niemożebne, aby austryackie ministerstwo zdecydowało się zalecić koronie zatwierdzenie wyboru. „Takie postępowanie rządu — dodaje „N. Fr. Presse“ od siebie — byłoby pierwej niezrozumiałem, a obecnie rząd podziela niewątpliwie powszechne uczucie, że usunięcie Luegera zapobieży tylko europejskiemu (?!) skandalowi.“

Jak wczoraj donieśliśmy, jeszcze we środę wieczór odbyło się posiedzenie Rady ministrów. Trwało ono do północy, a już wczoraj przed południem wiadomem było, że przedmiotem obrad była sytuacya w wiedeńskiej Radzie miejskiej i że zapadłe uchwały przedłożono cesarzowi do zatwierdzenia. W ciągu dnia ks. Windischgrätz był na audyencyi u cesarza, a następnie wzywano p. Luegera do prezydenta Rady ministrów, ks. Windischgrätza, i do namiestnika Niższej Austryi. Już wieczorne dzienniki wiedeńskie doniosły, że Rada miejska ma być rozwiązaną, że komisarzem rządowym będzie starosta dr. Jan Friebeis, że przydaną mu będzie Rada przyboczna z 15 członków, że do tej Rady należeć będzie 7 członków lewicy, 7 członków prawicy Rady i jeden dziki, że dr. Lueger nie będzie zasiadał w tej Radzie, że odnośny reskrypt będzie dziś ogłoszony w urzędowej „Wiener Ztg. i że nowe wybory odbędą się dopiero za kilka miesięcy, a więc dopiero w jesieni.

Telegramy, które do tej chwili otrzymaliśmy, a które poniżej zamieszczamy, potwierdzają w zupełności owe doniesienia. Liberali osiągnęli zatem to, do czego dążyli. „Wiener allg. Ztg.“ donosi jednak, że wśród tego stronnictwa, które wczoraj popołudniu odbywało posiedzenie, wiadomość ta, na posiedzeniu zakomunikowana, zrobiła wrażenie, jakoby rząd brał antisemitów w obronę. Doniesienie „Wiener allg. Ztg.“ jest wprost niewiarogodnem. Wszak właśnie zjednoczona lewica i jej organa domagały się rozwiązania, a postępowanie liberalnej większości w Radzie wprost do tego zmierzało. Rząd stanął po stronie liberałów, którzy jego interwencyi wprost się domagali, powołując się na stanowisko swoje w koalicyi. Być jednak może i jest nader prawdopodobnem, że interwencya rządu obróci się na niekorzyść liberałów, po wyborach uzupełniających, jakie dopiero co się odbyły, spodziewać się bowiem można, że w nowych wyborach antysemici jeszcze świetniejsze odniosą zwycięstwo i wejdą do nowej Rady jako przeważna większość. Oddalenie tego niebezpieczeństwa ma zapewnić odroczenie wyborów na jesień. Według ustawy rozpisać je należy w ciągu sześciu tygodni, lecz ustawa nie oznacza terminu, kiedy głosowanie ma się odbyć. Skorzystano z tego oczywiście w tym celu, aby zjednoczona lewica i popierające ją sfery miały dość czasu na rozwinięcie akcyi i wywieranie presyi. Wszystko to jednak może zawieść, a wobec wyniku wyborów nie będzie można po raz drugi chwycić się rozwiązania Rady bez oczywistego i rażącego pogwałcenia autonomii gminnej.

(Telegramy biura korespondencyjnego):

Wiedeń, 31 maja. Namiestnictwo Niższej Austryi zarządziło rozwiązanie Rady miasta Wiednia. Wskutek tego gasną równocześnie prawa dotychczasowych zastępców prezydenta i radców miasta. Do przeprowadzenia nowych wyborów jak niemniej do tymczasowego sprawowania interesów gminnych wydelegowano starostę dra Friebeisa, któremu przysługiwać będą wszystkie prawa, jakie w myśl statutu gminnego posiada Rada miejska, jej wydział i burmistrz. Urzędnikowi temu dodano Radę przyboczną, której zdania ma wysłuchać we wszystkich sprawach zastrzeżonych samej Radzie miejskiej, jak niemniej we wszystkich ważniejszych sprawach gminnych. Do Rady przybocznej powołano 15-tu członków gminy z obu stronnictw. Komisarz rządowy dziś obejmuje urzędowanie.

Wiedeń, 31 maja. Rozwiązanie wiedeńskiej Rady miejskiej uchwalono na przedwczorajszem posiedzeniu Rady ministrów. Rząd w ostatnich dniach dokładał starań, aby sprowadzić dodatni rezultat wyborów na burmistrza. Liczne konferencye z przywódcami liberalnego stronnictwa w Radzie miejskiej nie doprowadziły do żadnego rezultatu, gdyż nie chcieli się oni zobowiązać do głosowania na kandydata liberalnego. Układy prowadzili ze strony rządu ministrowie Bacquehem i Plener oraz namiestnik Niższej Austryi. Rząd pozostawiał stronnictwu zupełną swobodę w wyborze kandydata. Gdy również przedwczorajsza konferencya spełzła na niczem, rząd był zmuszony zarządzić rozwiązanie Rady miejskiej, a to tem bardziej, że przyszedł do przekonania, iż również wyznaczony przez Luegera na dziś nowy wybór nie przyniesie żadnego rezultatu. O terminie nowych wyborów nie wiadomo nic stanowczego.

Wiedeń, 31 maja. Pomiędzy członkami Rady przybocznej nie ma Luegera.

Wiedeń, 31 maja. Rada przyboczna składa się z 7 liberałów, 7 antisemitów i jednego dzikiego. Wszyscy odznaczają się umiarkowanemi zapatrywaniami. Przy wyborze członków Rady uwzględniono o ile możności wszystkie okręgi wyborcze, wszystkie kurye wyborcze i wszystkie zawody.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 29 maja.

Stało się zatem! Polacy w niedzielę na wystawie ani na uroczystości otwarcia, ani na obiedzie galowym nie byli i czynem tym stwierdzili, że godnością swoją narodową nie pozwalają i nie pozwolą pomiatać. Z solidarności narodowej wyłamało się tylko kilka jednostek, bądź urzędników, bądź od sfer urzędowych zależnych ludzi, jako to: poznański fizyk powiatowy Panieński, generalny radca ziemstwa poznańskiego Konstanty Sczaniecki i biskup-sufragan poznański ks. Likowski; nadto wzięło udział w uroczystości otwarcia i w obiedzie dwóch małoznacznych kupców: Kasprowicz, właściciel składu artykułów gumowych i złotnik Dybizbański, wreszcie chemik Łubieński z Wronek.

Prócz tych kilku panów nikogo z Polaków na niemieckim „feście“ nie było. Solidarność w poszanowaniu narodowej godności okazała się w całej pełni. Społeczeństwo ściśle się zastosowało do uchwały polskich członków komitetu i grup wystawowych, oraz do wyjątkowo jednomyślnego zdania całej prasy polskiej wszelkich odcieni, aby nie chodzić tam, gdzie językowi naszemu taką wyrządzono krzywdę. Prasa polska tak zasadniczo sprawę tę traktowała, że nawet żaden z jej reprezentantów nie poszedł na akt otwarcia i obiad w charakterze sprawozdawcy i nazajutrz cały opis aktu otwarcia zbyła kilku słowy, nie podając żadnych mów, ani toastów. Dobrze byłoby, żeby wobec wroga zewnętrznego w prasie naszej zawsze taka panowała jednomyślność. Sprawa polska niewątpliwie na tem zyska.

Znaczna część wystawców polskich poszła nawet tak daleko, że umyślnie wystaw swych nie urządziła na niedzielę. Okazy spoczywały w skrzyniach i dopiero onegdaj je rozpakowano. Publiczność szeroka także niedzielę całą pozostawiła Niemcom tak, że i po skończonej uroczystości otwarcia i obiedzie Polaków prawie wcale nie było widać na wystawie. Dla publiczności polskiej rozpoczęła się wystawa dopiero onegdaj i onegdaj też mnóstwo Polaków roiło się po placu wystawowym.

Obejrzawszy na razie tylko pobieżnie wystawę, śmiało twierdzić mogę i godzą się tu na to wszyscy, że gdyby umyślnie niemieccy menerzy nie byli otworzyli wystawy dla wyrobów przemysłu z całych Prus i Niemiec, to my bylibyśmy co najmniej na równi stanęli z Niemcami, a w wielu działach, n. p. w dziale maszyn i drobnego rzemiosła, bylibyśmy stanowczo górą.

Wogóle okazy Polaków, nagromadzone głównie w wielkim pawilonie wystawowym, przedstawiają się pięknie i okazale, i świadczą zaszczytnie o rozwoju polskiego przemysłu i naszych warstw średnich, jak to w późniejszych listach starać się będę szczegółowo wykazać. — Sądzę także, że trafię w myśl waszą i waszych czytelników, że opisy moje ograniczę tylko do okazów polskich, ponieważ wobec świeżo zaaranżowanej hecy antipolskiej i zajść ostatnich nie zasługują na poparcie prasy polskiej ci, którzy na naszej żyją ziemi, polskim tuczą się groszem, a zarówno ze sferami rządowemi dążą do naszej zagłady.

Posłowie nasi, tak parlamentarni jak sejmowi, wrócili już do domu, jak zawsze, z próżnemi rękoma.

Żeby który z posłów poczuł się do obowiązku zwołania sejmiku relacyjnego celem zdania sprawy z działalności swej i działalności Koła, o tem nie ma nawet u nas mowy, choć w krajach, w których panuje prawdziwe życie parlamentarne, należy to do zwykłych obowiązków, przez co wzmacnia się i utrwala węzeł łączący posła z wyborcami, i wzmaga się wzajemne zaufanie. U nas tego węzła nie ma wcale, jak to już niestety tak często trzeba było wykazywać.

Całe społeczeństwo i prasa polska domagają się ustawicznie, aby nasze Koła wreszcie przestały się otaczać płaszczem tajemniczości i żeby za pośrednictwem dzienników weszły w kontakt ze społeczeństwem, które dzisiaj dopiero z pism niemieckich musi informować się o działalności swoich reprezentantów, zwykle mylnie przedstawionej. Koło sejmowe zajmowało się przynajmniej tą sprawą na jednem z ostatnich posiedzeń; Koło parlamentarne natomiast, do którego głównie odnosiła się odnośna rezolucya wyborców poznańskich, nie miało na to widocznie czasu, a właśnie w niem panują najnienormalniejsze stosunki, jak tego dowodem awantura z posłami z Wolszlegerami, z jednym i drugim, Komierowskim i Krzymińskim, nadto świeże niesnaski w sprawie ostatecznego głosowania Koła nad projektem przewrotowym. Mimo znanego protestu posła Czarlińskiego nie wiemy dotąd absolutnie, jak właściwie, za czem i przeciw czemu głosowało Koło parlamentarne przy poszczególnych paragrafach projektu rzeczonego. Czy to tak trudna rzecz, żeby prezes Koła lub jego sekretarze dali w tej sprawie jakie wyjaśnienie?

Koło sejmowe sprawą jawności czy tajności obrad zajmowało się wprawdzie, jednak przyszło do negatywnego rezultatu. Wniosek posła Głębockiego, aby Koło decyzye swoje i motywa ich podawało do wiadomości, w Księstwie „Dziennikowi Poznańskiemu“, a w Prusach Zachodnich „Gazecie Toruńskiej“ z obowiązkiem równoczesnego komunikowania ich wszystkim pismom polskim, upadł wszystkiemi głosami przeciw jednemu, przy czem wydobyto z zapomnienia rezolucyę w tej sprawie przyjętą w roku 1879 (!), nie licującą doprawdy z stosunkami politycznemi, jak one się u nas ukształtowały w ciągu minionych 16 lat. Nasze reprezentacye polityczne, jak widzimy, samochcąc pozbawiają się swej powagi i wpływu, jakiby w przeciwnym razie mogły mieć w społeczeństwie. Czy to negatywne stanowisko wyjdzie im na dobre, jest rzeczą bardzo a bardzo wątpliwą. Oby nasze Koła nie przejrzały, że są na fałszywej drodze, kiedy już będzie za późno!

Z Rady państwa.

Po uchwaleniu noweli kwaterunkowej Izba poselska przystąpiła wczoraj do rozpraw nad projektem rządowym o kolejach lokalnych, których budowa w bieżącym jeszcze roku ma być udecydowaną.

P. Kaftan domaga się tworzenia przymusowych stowarzyszeń kolejowych, któreby ułatwiały gromadzenie kapitałów i wnosi rezolucyę, wzywającą rząd do czem rychlejszego wniesienia odnośnego projektu. Mowca porusza następnie kwestyę upaństwowienia i jej znaczenie dla kolei lokalnych, oświadcza się za projektem rządowym i w osobnej rezolucyi żąda zaprowadzenia taryfy kolei państwowych na upaństwowionej kolei północno-zachodniej, począwszy od 15 lipca b. r.

P. Stöhr opowiada historyę podpisów gwarancyjnych dla linii kolejowej Marienbad-Karlsbad, która jest klasycznym przykładem, jak lokalnych kolei budować nie należy. Powiat Petschau, liczący 16.000 dusz, podpisał na budowę linii Zlutice (Ludiiz) — Petschau i Marienbad — Karlsbad prawie pół miliona, tak, że na głowę przypada 26 złr. Ludność dziesiątki lat jeszcze dźwigać będzie ten ciężar. Natomiast w tym samym okręgu znajduje się posiadłość wielkiego właściciela, obejmująca przeszło dwadzieścia tysięcy morgów, przez którą obie linie kolejowe mają przechodzić. Cztery dworce i trzy przystanki mają być tam urządzone, oczywiście z największą w pierwszym rzędzie korzyścią dla tego właściciela dóbr, który nie przyczynił się do budowy ani jednym centem. (Głosy: Kto to taki?). Jest to książę Beaufort. Podobne stosunki panują także w powiecie karlsbadzkim. — Są to jaskrawe dowody, że wielka własność ziemska i wielki przemysł nie spełniają należycie obowiązków swoich. Mowca popiera wniosek Kaftana o tworzenie towarzystw kolejowych.

Minister handlu Wurmbrand zaznacza, że projekt rządowy nie wywołał opozycyi. Przeprowadzenie budowy kolei lokalnych jest nieraz

---

Trzeci tom książki p. St. Koźmiana o powstaniu r. 1863.

8 (Ciąg dalszy).

II.

Vae victis! Biada zwyciężonym! Taki napis powinien był mieć rozdział IX drugiej części książki p. Koźmiana — zatytułowany przez autora: „Skutki powstania 1863 roku“.

Biada zwyciężonym! Nietylko wróg mścić się na nich będzie i prześladować ich w dalsze nawet pokolenie — nietylko opuści ich wczorajszy sprzymierzeniec — nietylko obcy chwalca zamieni się w potwarcę, który opacznie i w sposób krzywdzący wykładać będzie dzieje ich walk i klęski — ale brat własny przyłączy się do prześladowców, do krwawych cierpień urągowisko dorzuci i głosem swym wzmocni chór piekielny, wznoszący straszliwą pieśń: biada zwyciężonym!

Takie ponure, przygnębiające wrażenie odnosi się z przeczytania rozdziału, o którym mowa. Pod względem utraconych korzyści, zarówno, jak spowodowanych bezpośrednich szkód, powstanie 1863 roku przedstawia autor jako najstraszliwszą, najgłębszą klęskę, jaka kiedykolwiek na naród spaść mogła. Nie masz prawdziwego czy urojonego zła, — któreby według p. Koźmiana nie było skutkiem powstania. Mało brakuje, a już i powódź roku 1884 i posucha roku 1889 byłaby skutkiem powstania! A nie ograniczają się te skutki na samą Polskę: spadły one ciężkiem brzemieniem na Napoleona III-go, na Austryę, na Europę, stały się klęską światową — a tę klęskę spowodowała owa „poślednia część“ społeczeństwa polskiego, o której poprzednio była mowa, a złagodzenie tych klęsk i ich skutków, może kiedyś ich zupełne usunięcie, więc słowem wybawienie z toni — niesie: szkoła stańczykowska, jak się dowiadujemy z XII rozdziału książki p. Koźmiana. To jest cel, do którego wszystko w książce zmierza i który sprawia, że całe trzytomowe dzieło staje się w rezultacie tylko wielką broszurą, na użytek partyi napisaną.

Ale wróćmy do skutków powstania. Jako skutki, nad któremi „najmniej przyjdzie ubolewać“, uznaje autor te, które na polu międzynarodowem powstanie dla sprawy polskiej sprowadziło. Że autor nad temi skutkami najmniej ubolewa — wynika to z całego jego systemu. Skoro bowiem, według niego, należy nam wyrzec się ideału bytu niepodległego dla ratowania bytu narodowego bez względu na państwowe kształty, i skoro ten byt narodowy mamy ratować za pomocą polityki trzech lojalności (formułka wynaleziona przez p. Szczepańskiego, który w niej streścił program koźmianowski, zupełnie go akceptując) — to oczywiście międzynarodowej sprawy polskiej stanowisko staje się w tym systemie rzeczą drugorzędną. Mimo to zaznacza autor jako szkodę, którą powstanie sprawie polskiej wyrządziło — „iż położyło jej koniec jako europejskiej“. Rozbiory wymazały Polskę z karty geograficznej, dopiero powstanie 1863 roku wykreśliło ją z rzędu spraw międzynarodowych“. Byłoby to prawdą, gdyby autor dodał: „na jakiś czas“. Sprawa wolności lub niewoli narodu, co najmniej 20-to milionowego, o tak wybitnej narodowej indywidualności, sprawa całości lub rozbicia narodu, którego części są poddane trzem sąsiednim państwom, bynajmniej nie mającym identycznych interesów, a który w dodatku reprezentuje kierunek cywilizacyjny zachodni, gdy największe z tych trzech państw jest reprezentantem wręcz przeciwnego kierunku — sprawa taka nie może nigdy, aż do swego ostatecznego rozwiązania, stracić nieodwołalnie swego międzynarodowego charakteru i znaczenia. Może ona chwilowo, na czas jakiś, zejść z porządku dziennego zajęcia dyplomacyi i polityki, może nie zaprzątać rządów i parlamentów — ale dopóki ten naród jest i żyje i ma świadomość swego politycznego życia, dopóty w sprawie jego tkwi kwestya międzynarodowa. I jeżeli ona dzisiaj jest niejako w uśpieniu, to pierwsze wielkie zawikłanie w środkowej i wschodniej Europie może ją wydobyć na jaw. Ta świadomość międzynarodowego znaczenia naszej sprawy, nie potrzebuje nam na chwilę przerywać codziennej pracy nad gromadzeniem coraz większych zasobów wewnętrznych sił narodu, ale ona nie powinna nas opuszczać nigdy, jeżeli nie chcemy sami skazać się na to, co p. Koźmian nazywa: „utratą życia wielkoświatowego, zamienieniem go na prowincyonalne“. I jeżeli autor powiada na innem miejscu (str. 156), że w sprawach ludzkich, a w tym wypadku politycznych nie ma w przyszłości niepodobieństw — to jest nielogicznym, gdy twierdzi, że powstanie położyło koniec sprawie polskiej, jako europejskiej, że ją wykreśliło z rzędu spraw międzynarodowych.

Ażeby zaś pozostać przy tych zewnętrznych, międzynarodowych skutkach powstania, przejdźmy do tego, co autor pisze o następstwach jego dla Francyi, dla Austryi, dla Europy. Otóż, według p. Koźmiana, „jeżeli zabrakło Francyi w stosunkach europejskich, pierwszą tego przyczynę szukać należy w powstaniu polskiem 1863 r.“ (str. 167). Ono zadało dotkliwy cios polityce Napoleona III — ono spowodowało „obniżenie uroku Napoleona III wewnątrz i zewnątrz, osłabienie wpływu Francyi, ośmielenie jej wrogów“ — ono „skosiło świeżo rozkwitający w stosunkach międzynarodowych kwiat narodowości, zasadzony przez Napoleona III; przemieniło go w pasożytną roślinę, równie zawodną dla Francyi, jak dla narodu polskiego“ — bo „przeobrażona w skutku wypadków 1863 r. napoleońska zasada narodowości wydała jedność niemiecką i pozwoliła wysunąć przednią straż panslawizmu, wykluczając byt Polski“... „Powstanie polskie 1863 r. spowodowało Austryę do popełnienia błędów i pomyłek, których następstwa odczuła i dotąd odczuwa“ (str. 171), ponieważ swem postępowaniem w r. 1863 Austrya „zespoliła Prusy z Rosyą i zapewniła pierwszym życzliwość drugiej, w dzień własnej z niemi stanowczej rozprawy, pozbawiwszy się na ten dzień pomocy Francyi, skazawszy się na odosobnienie“... „Wprawdzie zapobiegła ona na razie przymierzu Francyi z Rosyą, z czego głównie Anglia i Prusy, jej kosztem, skorzystały; pozbyła się więcej urojonego niż istotnego niebezpieczeństwa, użycia sprawy polskiej przez Rosyę na jej stratę; w zamian jednak wywołała stokroć groźniejsze na swoich granicach panslawistyczno-prawosławne dążności, sięgające w głąb monarchii, a nie uratowała nawet owej spójni, wynikającej z podziału Polski... Miejsce tej spójni zajął dotąd przygłuszony, choć nie zawsze cichy, antagonizm i przeciwieństwo między Austryą i Rosyą w sprawach polskich i ruskich“ (str. 169). ...„Kto wierzy w Nemezis historyczną, może dopatrzyć się jej działania w wypadkach, które odegrały się w Europie po 1863 r... Nie sama Francya, nie sama Austrya, ani też społeczeństwo polskie, uczuły tę Nemezis; jeżeli przypuścimy zbiorową Europę, niezawodnie i ją dotknęły następstwa polskich wypadków 1863 r. Po nich można było powiedzieć: niema już Europy“... „Polskie powstanie 1863 r. zmuszając wbrew położeniu, w sprzeczności z rozumem i rozsądkiem do podniesienia sprawy polskiej bez warunków i możności rozwiązania jej, będąc powodem bezskutecznego postawienia jej na porządku dziennym, zadało gwałt naturze rzeczy i stosunkom europejskim. Przedstawia się zatem jako dzieło zniszczenia nietylko dla narodu polskiego, ale w szerszych, światowych rozmiarach“ (str. 170). (C. d. n.)

Tadeusz Romanowicz.

bardziej skomplikowanem, niż budowa głównych linij kolejowych, gdyż trzeba w wyższym stopniu uwzględniać życzenia stron interesowanych. Z lokalnych kolei, przyzwolonych w r. 1894, dwie otrzymały już koncesye, czterem daną będzie wkrótce. W celu uproszczenia organizacyi i robót w biurze kolei lokalnych wyda rząd stosowne rozporządzenie. Niema powodu zbytecznie całą akcyę przyspieszać. Minister osobiście nie sprzeciwia się uchwaleniu ustawy o stowarzyszeniach kolejowych, zwraca jednak uwagę, że prawnicy podnoszą w tej mierze poważne wątpliwości. Błędnem jest twierdzenie, że na kolei upaństwowionej taryfa nie była zniżoną. Sprawiedliwość wymaga tylko równomiernego rozłożenia ciężarów i obowiązków. Co do taryfy dla czeskiej kolei zachodniej minister przypomina dawniejsze swoje oświadczenie, że rząd nie zniży odrazu taryfy na kolejach upaństwowionych, lecz pragnie wyczekać, czy się uda po większej akcyi upaństwowienia zaprowadzić rodzaj taryfy wyrównawczej.

P. Tuczek przemawia za budową sieci kolei lokalnych na Morawach. Purghart i Vaszaty wskazują na niekorzystne stosunki kolejowe w Czechach południowych i południowo-zachodnich. Po przemówieniach Pacaka i Mengera zabiera głos mowca generalny Szczepanowski i stwierdza, że projekt rządowy zgadza się z programem kolejowym, uchwalonym przez Sejm galicyjski. Tenże Sejm przyznał już znaczne subwencye dla dwóch kolei, projektowanych zarazem jako kolej państwowe. Mowca zaleca rychłe rozpoczęcie budowy tych linij i wnosi w tym duchu rezolucyę do § 11 przedłożenia rządowego. Przemówił jeszcze referent p. Russ, poczem w rozprawie szczegółowej przyjęto projekt rządowy, następnie też w drugiem i trzeciem czytaniu wraz z rezolucyami Szczepanowskiego i Kaftana.

Po przerwaniu obrad przewodniczący komisyi budżetowej dr. Russ odpowiada na zapytanie Dyka, że tylko cała Izba poselska, a nie poszczególni jej członkowie, ma prawo żądać wyjaśnienia, dlaczego budżetu ministerstwa oświaty nie postawiono jeszcze na porządku dziennym. Komisya jest tylko odpowiedzialną za czas, jaki jej w rzeczywistości do pracy przyznano. Mowca wykazuje, że komisya budżetowa czasu nie marnowała i tłómaczy, że budżet oświaty opóźnił się jedynie z tego powodu, iż sprawozdawca Beer był rozprawą podatkową niezwykle zabsorbowany. (Oklaski.)

Kronawetter uzasadnia zgłoszony na początku posiedzenia wniosek nagłący w sprawie praktyki prokuratorów, dotyczącej konfiskat. Minister sprawiedliwości Schönborn oświadcza, że rozprawa budżetowa poda sposobność do gruntownego omawiania kwestyi konfiskat. Mowca odpiera zarzuty Kronawettera. Nowela prasowa, zdaniem ministra, przyniosła ulgę dziennikom. Minister oburza się, że posłowie korzystają z interpelacyi, aby módz odczytać konfiskowane artykuły, i prosi w końcu o uchylenie nagłości.

Za nagłością przemawiają jeszcze Vaszaty i Pernerstorfer, poczem nagłość odrzucono, a wniosek przekazano komisyi.

Interpelacye Russa i tow. podajemy na innem miejscu. Pacak i tow. interpelują ministra handlu z powodu pewnego wyrażenia się prezydenta Taussiga na ogólnem zgromadzeniu Tow. kolei państwowych. Na tem obrady zamknięto. Następne posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się w środę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 maja.

„Dz. Poznański" podaje dokładny wynik wyborów uzupełniających posła do sejmu pruskiego z okręgu wachowsko-rawicko-leszczyńsko-gostyńskiego. Jak można było przewidzieć, zwyciężył tam kandydat kompromisowy Niemców landrat rawicki dr. Lewald, który otrzymał 312 głosów, podczas gdy kandydat polski radca Pokrzywnicki z Poznania otrzymał tylko 222 głosy.

„Pos. Tagblatt", który statystykę swoją czerpie z urzędowej listy, oblicza, że liczba niemieckich wyborców wynosiła 355 (łącznie z 32 wyborcami niemiecko-katolickimi), zaś liczba polskich wyborców 217. Z rezultatu wyborów wynikałoby zatem, że niemieccy katolicy nie głosowali na niemieckiego kandydata kartelowego i że pewna ich część głosowała na kandydata polskiego.

W okręgu tym od lat 20 tylko raz jeden zwyciężyli Polacy i to w roku 1875 większością dwóch głosów. Padło wówczas na kandydata polskiego 252 głosy, na niemieckiego 250 głosów. W ostatnim czasie padło głosów: w 1888 roku na kandydata polskiego 227, na niemieckiego 327; w 1893 roku na polskiego 237, na niemieckiego 326; wreszcie w 1895 na polskiego 222, na niemieckiego 312.

Z Anglii.

Jeszcze niema dotąd pewnej wiadomości, czy rząd rozwiąże Izbę gmin i rozpisze na lipiec nowe wybory. Zdaje się jednak, że wątpliwość istnieje jedynie co do terminu rozwiązania Izby, nie zaś co do zamiaru. Wątpliwość zaś wynika stąd, że prasa zagraniczna podała wiadomość, jakoby Izbę gmin odroczono do 30 czerwca, z czego wysnuto wniosek, że tymczasem rząd Izbę rozwiąże i na lipiec rozpisze nowe wybory. Tymczasem wiedeńskie „Biuro korespondencyjne" prostuje tę wiadomość o tyle, że według informacyj z Londynu otrzymanych, nie odroczono Izby gmin, lecz odroczono tylko obrady nad ustawą o upaństwowieniu kościoła w Walii. Wynikałoby z tego, że obecna Izba gmin zbierze się jeszcze, aby załatwić wspomniane przedłożenie i że dopiero potem zapadnie decyzya co do dalszych jej losów.

Zapewne — gabinet Rosebery'ego spieszyć się z ostateczną akcyą nie potrzebuje, bo ma w Izbie gmin większość, potrzebną do załatwienia spraw bieżących. Nie jest atoli w stanie lord Rosebery spełnić głównego punktu swojego programu, nie może przeprowadzić ustawy o samorządzie irlandzkim, dopóki istnieć będzie Izba lordów. Przy obecnym stosunku stronnictw parlamentarnych dokonanie reform tak zasadniczej natury uważać można za wykluczone z góry, skutkiem czego rząd Rosebery'ego, jeśli wobec większości liberalnej chce spełnić swój program, uciec się musi do wyborów powszechnych, które odbędą się pod hasłem zniesienia Izby lordów i samorządu irlandzkiego. Że gabinet Rosebery'ego sam ustępować nie myśli, wynika to niedwuznacznie z niedawno wygłoszonej mowy sekretarza dla spraw irlandzkich, Morley'a, w której stanowczo oświadczył, że rząd przystąpi do rozwiązania Izby gmin tylko na podstawie zasadniczego programu, obejmującego kwestyę autonomii irlandzkiej.

KRONIKA.

Kraków, 31 maja.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłał dr. Karol Halpern ze Stanisławowa 2 złr.

Na bndowę szkoły polskiej w Biały Kasa zaliczkowa w Nowym Sączu nadesłała 20 złr.

Na ten sam cel wydział Rady powiatowej w Nowym Targu nadesłał 10 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie Kasa zaliczkowa w Nowym Sączu złożyła 20 złr.

Pan R. T. z Wiednia złożył 5 złr.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożył p. R. T. z Wiednia 5 złr.

Zebranie członków krak. oddziału Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się w sobotę 1 czerwca br. o godzinie 6 wieczorem w sali fizycznej uniwersytetu (Collegium physicum). Na porządku dziennym: Prof. dr. E. Janczewski: O krzyżowaniu gatunków w rodzaju Anemone. Dr. J. Zanietowski: Zmiany elektrotouiczne pobudliwości nerwowej (badania za pomocą rozbrojenia kondensatora).

Oddział kolarzy „Sokoła" krakowskiego urządza w Zielone Święta dwudniową wycieczkę na rowerach do Żywca i z powrotem. Droga prowadzić będzie przez Skawinę, Kalwaryę do Wadowic, gdzie odbędzie się obiad i wypoczynek. Stąd przez Andrychów i Kęty do Żywca. Drngiego dnia w poniedziałek powrót przez Białą i Oświęcim do Lipowca, gdzie drużyna Sokola zwiedzi ruiny starożytnego zamku i spotka się z druhami, którzy wyjadą z Krakowa w drugie święto przez Liszki i Alwernię do Lipowca. Wyjazd w obydwa dni punktualnie o godzinie 6 rano z gmachu „Sokoła".

Czytelnia ruska w Krakowie od dnia 1 czerwca br. mieścić się będzie w lokalu przy ulicy Jabłonowskich nr. 10 na parterze.

Zmarli. W Tyczynie pod Rzeszowem zmarła Jadwiga z hr. Zamoyskich hr. Wodzicka, wdowa po ś. p. Ludwiku Wodzickim, gubernatorze Laenderbanku. Liczyła lat 50.

Nieznany dotąd obraz Stachowicza (a przynajmniej drukiem nie ogłoszony) nabył w tych czasach p. Henryk Kłosowski w Krakowie, właściciel różnych cennych zabytków naszej przeszłości. Przedstawia to malowidło olejne, w rozmiarach na długość 114 cm., a 79 cm. na szerokość, pochód z Krakowa na górę św. Bronisławy w dniu rozpoczęcia sypania mogiły na cześć Tadeusza Kościuszki 16 października 1820 r. Po ówczesnej drodze, wijącej się wzgórzami koło kościoła Salwatora, jedzie rydwan czterema końmi zaprzężony, czerwono nakryty, na którym widać kufer z ziemią racławicką, ustrojony wieńcem dębowym i kosami, oraz pikami, w różny sposób związanemi. Przewodniczy mu Czerniński, oficer Kościuszkowski, który walczył pod Racławicami w tym samym mundurze, a naokoło maszeruje milicya krakowska. Ogromnie długi pochód publiczności ciągnie się różnemi ścieżkami ku górze; niektórzy toczą z sobą taczki z narzędziami do ziemnej roboty. Sztandary wszystkich cechów krakowskich powiewają, a tłum składają ludzie wszelkich stanów i różnego wieku. Piękny poranek jesienny uwydatnił artysta na obrazie, jak i ruch owego pamiętnego dnia z życiem przedstawił. Rozmaitość ówczesnych strojów wiernie tu jest oddaną, znać, że autor patrzał na tę uroczystość, chciał ją najdokładniej pamięci następców przekazać i uczynił, co zamierzył.

To wszystko, co w tej rzeczy opisuje „Pamiętnik budowy pomnika Tadeusza Kościuszki", widzimy najrzetelniej odmalowane.

Gdy senat rządzący Rzeczypospolitej krakowskiej uchwalił wystawić bohaterowi polskiemu pomnik w postaci wysokiej mogiły, mieszczanie krakowscy ci, co pod jego sztandarami służyli, postanowili zacząć sypanie kopca ziemią przesiąkłą krwią wojowników, poległych za wolność Ojczyzny, i w tym celu idąc za wskazówkami adjutanta Kościuszki w bitwie pod Racławicami, Jakóba Czernińskiego, odszukali na placu boju miejsca, w których tkwiły zwłoki obrońców i z ich szczątkami ziemię do urny pobrali. Tę na przyozdobionym karawanie przywieźli kapitan Czerniński, porucznik Szymon Benda i porucznik Gaspar Piątkowski. Honory wojskowe oddawała tym prochom milicya krakowska i wystrzałami z armat powitała nareszcie na górze św. Bronisławy. Ziemia ta, przesiąkła krwią walecznych z pod Racławic, poświadczona od zwierzchności gminnej miejscowej (świadectwo to do szklannego naczynia włożono), spoczęła na dnie wspaniałej mogiły.

Otóż tę to piękną kartkę z niedawnej przeszłości uzmysłowił potomności nieoceniony artysta polski, Michał Stachowicz. Znany był dotąd w kopiach obraz Stachowicza, przedstawiający sam akt sypania mogiły na miejscu, ale pochód z ziemią racławicką dopiero teraz wyszedł na jaw. Oprócz względu do sposobu malowania tego obrazu przez Michała Stachowicza, stwierdza autorstwo jego monogram artysty M. S., u spodu malowidła naznaczony. Perspektywa tak w rysunku, jak i w kolorze jest bardzo dobrze przeprowadzoną.

Wiadomą jest rzeczą, iż Stachowicz namalował także olejno bitwę pod Racławicami, z której kopię dawniej raz oglądałem i o ile z niej można było wnosić, jest ona nieocenionym materyałem pod względem ubioru obydwu stron walczących, jak i co do miejscowości i rozmieszczenia wojsk. W twarzach generałów było podobieństwo portretowo przedstawione. Gdzieby się oryginalny obraz tej bitwy przez Stachowicza wykonany znajdował, nie wiadomo, i byłoby ważnem przyczynkiem do dziejów tej epoki, gdyby się go dało odszukać. Ktokolwiekby coś w tej sprawie wiedział, przysłużyłby się wielce, podając wiadomość o obrazie bitwy Racławickiej, namalowanej przez Michała Stachowicza.

Walery Eljasz.

W Czarnej Wsi pod Krakowem, w realności p. Szotowicza, dzisiejszej nocy wybuchł pożar w lokalu, zajmowanym przez p. Dobrzańskiego na warsztat szewski i skład skór. Ogień dostrzegł około północy stróż nocny i zaalarmował wójta, który też natychmiast przybył z sikawką gminną. Zawezwana automatem pożarnym z fabryki cygar straż ogniowa krakowska przyjechała nadzwyczaj szybko na miejsce wypadku z dwoma plutonami, a energiczną akcyę ratunkową objął sam naczelnik p. Eminowicz. Dzięki szybkiej tej pomocy, pożar ograniczył się na spaleniu drewnianej ściany poprzecznej, oraz sufitu w lokalu, i w ogóle nieznaczne wyrządził szkody. Dla utrzymywania porządku przybyło również pogotowie wojskowe i policyjne. — Można zauważyć, iż w wypadkach pożarów okoliczne gminy doznają zawsze rzeczywistej i rychłej pomocy ze strony straży ogniowej krakowskiej. Naczelnik p. Eminowicz nie uznaje rogatek, lecz wśród nocy wraz z dzielnymi swoimi strażakami spieszy ratować mienie, a może i życie mieszkańców nietylko w mieście, gdzie mu to nakazuje służbowy obowiązek, lecz i za miasto, gdzie wyłącznie obywatelskie poczucie zachęca do trudu i fatygi.

Wychodźcy. Wczoraj ze Lwowa wyprawiło Towarzystwo św. Rafała nową partyę wychodźców, złożoną z 27 rodzin włościańskich (200 osób), do Brazylii. Z tych 20 rodzin otrzymało karty okrętowe staraniem Tow. św. Rafała, reszta zas miała karty nadesłane im przez agentów. Transport ten spotka się z kompanią wychodźców galicyjskich, czekającą na nich w Udine (30 rodzin) i stamtąd razem popłyną wszyscy do Brazylii. Wychodźcy starać się będą zamieszkać w prowincyi Parana, gdzie klimat jest dość znośny i gdzie już osiedliło się przeszło 12.000 Polaków. Drogę z Santos do Kurytyby, stolicy tej prowincyi, trwającą pół doby, będą musieli wychodźcy własnym przebyć kosztem. Według wiadomości, jakie otrzymała redakcya „Przeglądu Wszechpolskiego", ostatni transport, któremu towarzyszył ks. Iwanów, wyląduje w tych dniach w Brazylii; według tego samego źródła, osiedliło się 130 rodzin z różnych stron Polski nad Rio Negro. W Paranie ma się niebawem rozpocząć budowa kolei żelaznej w St. Katharina przez St. Paulo do Kurytyby — wychodźcy znajdą więc łatwiej zajęcie. Dla ułatwienia wychodźcom stosunków, wyjechał dnia 8 kwietnia br. do Brazylii ks. Trawiński. Następny transport z 80 rodzin (500 osób) wyruszy ze Lwowa dnia 28 czerwca. Wychodźców, którzy odjechali wczoraj, żegnało w dziedzińcu szkoły Konarskiego Towarzystwo św. Rafała, w którego imieniu przemówił ks. Malarski, wzywając wychodźców, aby w tej biedzie, która ich czeka, nie zapominali o Bogu i Ojczyźnie, aby kochali się i wspierali wzajemnie, aby nie zapominali ojczystego języka, aby dzieci swoje chowali w tradycyach i obyczajach ojczystych. Następnie przemawiał p. Sokalski, a w końcu ks. Bobrowicz udzielił wszystkim wychodźcom błogosławieństwa, które oni przyjęli ze łzami w oczach, poczem rozdano im wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej, oraz wydaną staraniem Towarzystwa św. Rafała i Towarzystwa handlowo-geograficznego broszurkę, zawierającą najniezbędniejsze rady na drogę.

Z Izby sądowej. Przed sądem przysięgłych we Lwowie prowadzoną była w tych dniach rozprawa główna przeciw lokajowi Pawłowi Strzeleckiemu, oskarżonemu o zabójstwo Maryi Wajdównej, z którą pragnął się żenić, lecz nie pozyskał jej wzajemności, — oraz o kradzieże, popełnione u swoich chlebodawców. Przysięgli jednogłośnie potwierdzili pytania w kierunku rozmyślnego zabójstwa i kradzieży, a Trybunał skazał Strzeleckiego na karę śmierci przez powieszenie. Skazany zrzekł się odwołania do łaski monarszej.

Wyrok śmierci wykonał w tych dniach w Gnieźnie kat Reindel na stelmachu Wicie Studzińskim, który 4 października r. z. zamordował małżonków Motylkiewiczów w Osówcu, w powiecie mogilnickim, i po dokonanem morderstwie dom ich podpalił. — Brat jego Władysław, który wespół z nim straszną zbrodnię popełnił, skazany został również na śmierć, umarł jednak w więzieniu.

Namiestnik w Bochni. W drugim dniu pobytu zwiedził hr. Badeni gimnazyum, szkołę męską sześcioklasową i żeńską ośmioklasową. W południe w gmachu starostwa przyjmował władze miejscowe i ciała nauczycielskie. Po południu zwiedził kopalnię soli i kościół parafialny, a o godz. 5 odjechał do Brzeska. Przed odjazdem przy gmachu starostwa zebrały się wszystkie miejscowe władze celem pożegnania namiestnika i przyprowadzono znów dziatwę szkolną. Muzyka salinarna grała hymn austryacki, którego wysłuchawszy namiestnik ruszył powozem gościńcem ku Brzeskowi.

Sokół w Żywcu urządza w dniu 2 czerwca festyn, połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi i loteryą fantową. Dochód przeznaczony na budowę własnej sali.

Z Poznania donoszą, że w Mogilnie aresztowano dwóch oficerów rosyjskich, ubranych po cywilnemu, pod zarzutem szpiegostwa.

Z Ostrawy Morawskiej piszą do nas: Dnia 26 b. m. odbył się w tutejszej czytelni wieczorek muzykalno-wokalny wobec licznie zgromadzonych członków i gości z czyteln michałkowickiej i cieszyńskiej. Prezes p. Henryk Schrott, inspektor kolei północnej, w mowie swej wskazał znaczenie i cel wieczorków i wezwał członków do najliczniejszego brania czynnego udziału w urządzaniu tychże.

W pięknym odczycie porównał p. Felix rozwój czytelni z drzewkiem młodem, przesadzonem ze sadu, gdzie korzenie, gałęzie i liście są wystawione na pastwę robactwa i wpływów elementarnych. Drzewkiem tem są Polacy w Morawskiej Ostrawie i okolicy, przeważnie klasa robotnicza, która, jak każdemu wiadomo, stojąc pod wpływem tylu wrogich nam żywiołów, ulega niebezpieczeństwu wynarodowienia. Jak do ochrony drzewka potrzeba sadownika, tak nam potrzeba tu szkoły polskiej, rozwoju intellektualnego, abyśmy złym wpływom nie ulegli.

Właściwy wieczorek muzykalny rozpoczął się uwerturą Moniuszki z „Halki", niemal po mistrzowsku odegraną na fortepianie przez panny Adelę i Emilię Schrottówne. Nader przyjemny alt panny Emilii przy śpiewie pieśni Brunolda „Zbieg" (tłómaczenie p. M. Engla, członka tutejszej czytelni) i Moniuszki „Wieczorne dzwony" porywał za serca wszystkich zgromadzonych słuchaczy. Ten sam skutek miała melodyjna „Pieśń bez słów", kompozycya p. Kazimierza Schrotta, grana przez samego kompozytora.

Dział humorystyczny wypełnił p. Michał Engel, który monologiem „Stary kawaler" Rodocia i kupletami okolicznościowemi wzbudzał wesołość publiczności.

Huczne oklaski, zasłużone, nagradzały młodych koncertantów, a gdy wiceprezes p. Jan Korta, podając panienkom wspaniałe bukiety, dziękował za łaskawy współudział, okrzykom „niech żyją" nie było prawie końca.

Drzewo palące. Podróżnicy europejscy, zwiedzający strony podzwrotnikowe, dużo opowiadali i pisali o zagadkowem drzewie palącem, które boleśnie parzy ludzi i zwierzęta, którzy się go dotykają. Łacińska nazwa tego drzewa brzmi: „Lapertea crenulata". Istotnie drzewo to, należące do gatunku pokrzywowatych, zawiera w sobie specyalną materyę, wydzielającą się przez włoski, okrywające niższą część liści i sprawiającą przy dotknięciu dotkliwy ból i zapalenie. Owe włoski mają formę miniaturowych kolców, które wydzielają z siebie wilgoć, i ona to staje się przyczyną wielkich męczarni ludzi, nieostrożnie zbliżających się do drzewa. Kilka lat temu w ogrodzie botanicznym w Madrasie istniał egzemplarz „drzewa palącego", który zwracał na siebie powszechną uwagę. Obok niego stał słup z napisem, ostrzegającym publiczność, by nie dotykała się liści. „Drzewo palące" należy do rodziny bardzo rozpowszechnionej w Azyi i najczęściej spotyka się w Himalajach, Assanie, w południowych Indyach, Birmie i na Ceylonie. W okolicach południowych „Lapertea crenulata" dosięga rozmiarów drzewa średniej wielkości. Ta szczególna i niebezpieczna roślina wydaje nieprzyjemny zapach, który ostrzega podróżnych. Oparzeliny, jakie sprawia, nie są groźne dla życia, lecz wywołują męczący ból, który trwa całemi miesiącami Podróżni często bywali świadkami męczarni krajowców, którzy nieostrożnie dotknęli się liści palącego drzewa. Psy, oparzone tą rośliną, biegają jak wściekłe i kąsają zębami do krwi miejsca oparzone. Pewien misyonarz w Mandoli, oparzony drzewem palącem, chorował ciężko rok przeszło, a podleczywszy się trochę, przez długi czas jeszcze doświadczał bólów we wszystkich stawach.

Korespondencya Redakcyi.

Panu Stanisławowi K—i we Lwowie: Praw takich nie mają, są bowiem urzędnikami instytucyi publicznej, za czynności swoje wynagradzanymi przez rząd. Jeżeli było nadużycie, należy o niem zawiadomić dyrektora.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 1 czerwca: „Bzy kwitną", komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego (nowość). „Rewolwer", komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry. (Popularne).

W niedzielę 2 czerwca: „Bzy kwitną", komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego. „Hanusia", marzenie senne w 3 częściach G. Hauptmanna. (Na dochód kolonij wakacyjnych).

W poniedziałek 3 czerwca: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 oddziałach Lasoty.

Obrona Warszawy w roku 1794

oblężonej przez Moskali i Prusaków.

37 (Ciąg dalszy.)

9) Khodée Antoni, ksiądz. — Musiał to być jakiś znawca fortyfikacyi i człowiek rycerskiego animuszu, kiedy dnia 13 sierpnia pisał do „departamentu uzbrojenia", żądając „niezwłocznego przystawienia tarcic 1½ calowych do fleszy (fortyfikacya wystająca naprzód), i gdy Kościuszko dnia 14 sierpnia rozkazuje, aby „księdzu Code, pracującemu około bateryj", był wydany z komisaryatu koń wierzchowy z siedzeniem". (Korzon Tom IV str. 2.409).

10) Karolkiewicz Paweł, Franciszkanin. Zajączek w raporcie z dnia 29 sierpnia (*Koresp.* str. 1 584) pisze: „Paweł Karolowicz (tak i Kraszewski go zowie, lecz mylnie, obacz sprostowanie *Gazeta Rządowa* str. 242), kapelan przy haubkwaterze będący, cnotliwy ksiądz, gorliwy i szanowany w korpusie z kilku akcyj. Duchowny ten tak jest kochany od żołnierzy, a osobliwie od strzelców, z którymi niemal żyje na forpocztach, że w największe niebezpieczeństwo z nim idą".

11) Krakau, krawiec. O nim w pamiętnikach swych książę Sanguszko (str. 38) mówi: „Dwa dni jeszcze po dniu 26 sierpnia ciągle ogień był okropny, mianowicie w ogrodach powąskowskich, i jeżeli żołnierz się popisywał, to mieszczanie cudów dokazywali. Krawiec zwany Krakau z najdokładniejszą roztropnością dowodził bateryą pod Babicami, miał w niej armat cztery i samych mieszczan do usługi. Tenże Krakau poległ podczas szturmu na Pradze". — Gdy szewcy szczycą się wiekopomnym Kilińskim — pułkownikiem, a rzeźnicy Sierakowskim, toć i krawcy powinni wiedzieć i pamiętać o swoim współbracie Krakau — dowódcy bateryj, który nadto poległ śmiercią walecznych w obronie Ojczyzny.

12) Leduchowski Ignacy. Drzewiecki (str. 31) w pamiętnikach swoich przytacza, że gdy Leduchowski „sam malutki" na bardzo rosłym siedział koniu, w jednej bitwie Prusak nie dostrzegłszy malutkiego jeźdzca, myślał, że koń swobodnie bieży i chciał go złapać, i dopiero spostrzegł jeźdzca, gdy ten do niego strzelił.

13) Madaliński, generał. Król niepomny, że go wpierw buntownikem ogłaszał, że kazał go łapać i sądzić, teraz, chcąc go sobie zjednać, przez Sokolnickiego posłał mu kosztowny pałasz — mówiąc: niech przyjmie odemnie ten mały upominek, który mu się z prawa należy, bo on był najpierwszy, który go męstwem swem zasłużył. Madaliński jednak, przekonany o obłudzie króla, przysłanego pałasza nie przyjął, chociaż król po dwakroć go posyłał.

14) Magdalena. — Sprzedawała roznosząc po ulicach Warszawy w koszyku obwarzanki, ser, jaja i kiełbasy. Kiedy Moskale i Prusacy oblęgli Warszawę, ofiarowała Kościuszce swoje usługi, jako szpieg wojenny. Kościuszko posług jej przyjął. Chodziła więc do obozu nieprzyjacielskiego i sprzedając tam jadło, wedle polecenia Kościuszki, rozpatrywała się i donosiła. Snadź wiernie i dobrze służyła, gdy otrzymała od Kościuszki ta kie poświadczenie: „Daję niniejsze świadectwo Magdalenie, która w czasie oblężenia Warszawy oddała wielkie i ważne Ojczyźnie i mnie usługi. Gdy zaś żadnej nagrody, jakkolwiek biedna i pieniędzy przyjąć nie chciała, polecam ją pamięci narodu". Świadectwo to widział i czytał K. Wł. Wójcicki, o czem wspomina w „Cmentarzu Powązkowskim" (Tom III. str XI), dodając, że gdy później umarła, wystawiono jej na tym cmentarzu pomnik z płytą kamienną z napisem: „Magdalenie dobrze zasłużonej Ojczyznie i przez Najwyższego Naczelnika Kościuszkę poleconej pamięci narodu".

15) Mieszczanie czyli obywatele warszawscy — przez cały czas oblężenia dawali dowody największego poświęcenia i odwagi zadziwiającej. Kościuszko sam prowadząc ich do boju dnia 26 sierpnia rozstrzygnął walkę, gdy atakujący przez Powązki Prusacy mieli już zdobyć Warszawę. Lecz oto godne pamię i zaświadczenie pułkownika Górskiego, ogłoszone w *Korespondencie* str. 1 641, „O dystyngujących się obywatelach warszawskich": „Kto broni swojej Ojczyzny, ten godzien chwały i wdzięczności powszechnej. Przyszedł ten moment pożądany dla Polski, że wszyscy obywatele za pierwszy obowiązek swój poczytują być obrońcami własnego kraju. Mieszkańcy Warszawy dają w tej mierze godny naśladowania przykład. Miło mi jest zaświadczyć waleczność obywateli, którzy na dniu 26 sierpnia znajdując się ze mną w bateryi od godziny 8 z rana do godziny 9 wieczór, pracą i odwagą swoją najdzielniej się przykładali do obrony tej bateryi, którą nieprzyjaciel z trzech swoich bateryj atakował i szturmem usiłował odebrać. Dystyngujący się szczególniej są: Buski — służący, Jan Wieprzewski — kowal, Tadeusz Beling — tokarz, Wawrzyniec Maliszewski, Stefan Rudlewski z Wielkiej-Polski, Franciszek Kwieciński. Adam Wiszniewki, Wojciech Safulski. Zasłużyli ci mężi i obywatele, aby w liczbie broniących Ojczyznę umieszczeni byli, i żeby imiona ich do wiadomości publicznej podane zostały. Dan w bateryi pod Powązkami dnia 1 września 1794 roku. *I Górski*, pułkownik artyleryi".

W raporcie zaś swoim Dąbrowski z dnia 28 sierpnia donosi: „Najwyższy Naczelnik dystyngującym się oficerom i z municipalności obywateli Traugutowi i Majewskiemu kapitanom municypalności, dał rozmaite podarunki na pamiątkę ich męstwa. (*Koresp.* str. 1.613).

16) Nagrody i upominki za waleczność otrzymane wymienione są w piśmie wydawanem przez Kosteckiego pod tytułem „Kościuszko" i w książce wydanej w Poznaniu przez Twardowskiego pod tytułem „Wojsko Polskie", a będących niezawodnie w ręku każdego, przeto tu ich nie wypisuję.

17) Piwowarzy warszawscy. Kiedy dnia 13 lipca Moskale i Prusacy nadciągnęli pod Warszawę, dany był znak alarmu od armaty stojącej pod Zygmuntem — wyszły tysiące (18.000 ludzi municypalności) ludzi zbrojnych do okopów i w trafnem strzelaniu dali dowody męstwa i zręczności. Stała ta cała siła zbrojna nietylko przez cały dzień, ale prawie przez całą noc. Godne tu jest wspomnienia obywatelstwo piwowarów, którzy dostarczając piwa w obfitości braciom swoim, obrońcom Ojczyzny, zapłaty za nie przyjąć nie chcieli. (*Gazeta Rzadowa* Nr. 14).

18) Rękawiczki dla kwestarek. — Ksiądz Onufry Kopczyński, autor słynnej „Gramatyki polskiej", mianowany przez deputacyę ratunkową jałmużnikiem, w odezwie do kwestarek patryotycznych, składając im publicznie podziękowanie za trudy w zbieraniu jałmużny na potrzeby Ojczyzny, tak mówi: „Kochany i szanowany Naczelnik nasz Tadeusz Kościuszko, czułe równie, jak mężne mający serce żąda ażebym wam wdzięczną jaką pamiątkę obmyślił. Czynię to w ofiarowanych wam rękawiczkach. Na jednej z nich jest portret Naczelnika, na drugiej w laurze ten napis: Wdzięczna pamiątka, kwestarce patryotycznej. Nie patrzcie na datek, ale na dającego serce". (*Koresp.* str. 1.303).

19) Słowik. Żołnierz z pułku Działyńskiego przezwany Słowikiem. Br. Zaleski w „Żywocie Kniaziewicza". (Rocznik 1866, str. 21) z notatek Wi.nickiego podaje o nim następującą wiadomość: „Był w wojsku Kościuszki żołnierz który umiał świstaniem udawać doskonale śpiew słowika. Kościuszko lubił go tem bardziej, że to był dobry i odważny żołnierz. Często w obozie, gdy widział z daleka, że naczelnik zasiadał do obiadu lub śniadania, świstaniem swojem niby od niechcenia, ściągał [illegible] uwagę, i przywołany dostał z rąk Kościuszki [illegible] szklankę wina lub kawał pieczeni. Pod Maciejowicami przed samem rozpoczęciem bitwy słychać jeszcze było [illegible] Słowika. Po nieszczęsnej bitwie, gdy Kościuszko i Niemcewicz byli już jeńcami z tłumu żołnierzy naszych pędzonych do niewoli znowu się Słowik odezwał; był ranny i głodny. Niemcewicz podzielił się z nim kawałkiem chleba; Słowik podziękował, zapłakał i poszedł dalej z innymi. Nie było to jednak ostatnie z nim spotkanie. Kościuszko i Niemcewicz, gdy po wypuszczeniu z niewoli przez Szwecyę jechali do Ameryki, usłyszeli głos tego Słowika, rozlegający się po śniegach. Nie chcą wierzyć uszom swoim; zatrzymują pojazd i głos się zbliża i rzeczywiście nadszedł Słowik. Twarz miał smutną i zmienioną; uciekł z moskiewskiej niewoli i dostał się do Szwecyi. Kościuszko chciał go wziąć z sobą, ale Słowik nie chciał w dalekie od kraju puszczać się strony — został. Czy jego piosnka odezwała się kiedy na rodzinnej ziemi?

(C. d. n.).

Bronisław Szwarce.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Prawdziwą niespodziankę mieli uczestnicy wczorajszego przedstawienia, ujrzawszy na scenie obok p. Janowskiej także jej męża p. Czesława Janowskiego, niemniej dobrze znanego i cenionego artystę, który podczas kilkoletniego swego pobytu na tutejszej scenie trwale i sympatycznie zapisał się w pamięci krakowskiej publiczności. P. Janowska jako Amelia Tichard w wybornej komedyi K. Zalewskiego „Oj mężczyźni" rozwinęła wiele siły i temperamentu, zarysowując figurę cynicznej kokoty surowemi konturami natury brutalnej, wyuzdanej w ruchach, mowie, gestykulacyi, dając typ kobiety, która pozbyła się zupełnie manier towarzyskich, a skierowała wszystkie usiłowania w kierunku najkorzystniejszego wyeksploatowania resztek młodości i wdzięków. Jest to odmienne pojmowanie roli, z którego nie można czynić zarzutu utalentowanej artystce, i to jedno tylko zaznaczyć wypada, że rola wymaga większej finezyi i kokieteryi, subtelniejszego wycieniowania półtonów w scenach flirtu z obydwoma byłymi adoratorami, a więcej jeszcze w scenie z Kretońskim. P. Janowski przypomniał nam najwybitniejsze rysy swego talentu w roli Stefana, którą odegrał z werwą, humorem i tym pogodnym nastrojem rozhulanego żonkosia, który w najdrażliwszej sytuacyi nie traci fantazyi. O ile szczere zainteresowanie i uznanie budziła gra obojga pp. Janowskich, o tyle reszta ansamblu pozostawiała wiele do życzenia. Przedstawienie wlokło się nierówno, utykało w wielu miejscach i w ogóle należało do nieudanych.

Ujemne te wrażenia zatarła jednoaktówka „Pomyłka", w której wystąpili oboje pp. Janowscy w dwóch głównych rolach wesołej komedyjki. Sympatyczna i doskonale z sobą zgrana para małżeńska dała tu prawdziwy koncert. Nieporównany humor, swoboda i werwa, jaką rozwijał p. Janowski, znajdowały wyborną partnerkę w jego żonie, która w roli pani Chatenay stwarza przepysznie wycieniowaną postać znudzonej Paryżanki. Burze oklasków, jakiemi publiczność nagrodziła grę pp. Janowskich, były wymownym wyrazem uznania i podzięki za szereg przyjemnych wrażeń, jakich dostarczyli u schyłku sezonu. *(wp.)*

— **Zarys stosunków polsko-rosyjskich** napisał hr. Leliwa. (Przekład z rosyjskiego). Kraków 1895. Str. 199.

Książka powyższa porusza przedmiot pierwszorzędnego znaczenia i obudzi niezawodnie żywe zainteresowanie zarówno w prasie jak i wśród ogółu polskiej czytającej publiczności. Ukrywający się pod pseudonimem autor rozbiera szczegółowo położenie Polaków pod zaborem rosyjskim, omawia ich prawa polityczne i ograniczenia, jakim podlegają, położenie kościoła katolickiego, ograniczenia praw Polaków w zakładach naukowych, wreszcie kreśli przebieg historyczny stosunków polsko-rosyjskich.

Do zajmującej tej książki i zawartych w niej uwag autora powrócimy w obszerniejszem sprawozdaniu.

— **Podania z Szczepanowa**, rodzinnej wioski św. Stanisława, zebrał dr. Karol Matyas. Kraków 1895. Str. 17.

Wioska Szczepanów, w powiecie brzeskim, miejsce urodzenia św. Stanisława, biskupa, przechowuje do dziś dnia historyczną tradycyę, która całym szeregiem fantastycznych legend okrasiła nietylko samą miejscowość, lecz także najbliższą jej okolicę. Lud tamtejszy piastuje z wielkim pietyzmem wspomnienia, dotyczące szczegółów żywota zamordowanego biskupa. Opowiadania te i legendy, związane nietylko z osobistością Stanisława Szczepanowskiego, ale z historyą narodu, są ze wszech miar zajmujące i ciekawe, pomimo że fantazya ludowa wplotła w nie wiele bajd, wysnutych z nieoświeconych, prostaczych umysłów, a nie mających związku ani z tradycyą o męczenniku, ani z historyą. P. Karol Matyas, pracujący z zamiłowaniem na polu etnografii, zadał sobie trud zebrania tych wszystkich podań i legend, krążących w ustach ludu w Szczepanowie, i ułożywszy je w wiązankę, pisaną według opowiadań najstarszych włościan szczepanowskich, dał zajmujący i godny utrwalenia przyczynek do historyi tradycyi i podań ludowych. *(wp.)*

— **Prawo kobiet i małżeństwo**, studya krytyczne z zakresu prawodawstwa porównawczego. Nakładem Gebethnera i Wolfa wyszło świeżo pod powyższym tytułem dzieło L. Bridela, profesora na wydziale prawnym w Genewie, przetłómaczone przez Maryę Chojecką.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 31 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·1 mm	746·3 mm	743·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,0	+11°,6	+22°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SE 1	SE 0	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	68 %	73 %	39 %
Stan nieba 10 zw. pochm.	0	0	0

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego. Na posiedzeniu komitetu dnia 19 bm. postanowiono urządzić w związku z innemi Towarzystwami pokrewnemi gremialną wycieczkę na wystawę do Poznania. W sprawie tej zostanie zwołaną wspólna konferencya. Ma ona uchwalić szczegółowe a jak najkorzystniejsze warunki wycieczki, umożliwiające liczny współudział mieszkańców Galicyi, którzy, wywdzięczając się za przybycie Poznańczyków na wystawę lwowską, powinni się tłumnie do Poznania wybrać i serdeczne związki braterskie odświeżyć.

Odstąpił natomiast komitet od obesłania zbiorem niektórych okazów krajowego przemysłu wystawy rumuńskiej w Bukareszcie, zasięgnąwszy w tej mierze opinii austro-węgierskiego konsulatu.

Przy tej sposobności stwierdził komitet, że bywają jednakże artykuły przemysłu krajowego, cieszące się niespodziewanym i bardzo dalekim eksportem, wytrzymując z korzyścią dla producenta konkurencyę z wyrobami innych krajów, jeśli tylko wywóz na dobrych kombinacyach handlowych się opiera. Sprawdzono mianowicie pomiędzy innemi, że jedna z galicyjskich fabryk mebli giętych, wysyła swój wyrób do południowo-wschodniej Afryki, oraz do południowej i centralnej Ameryki i nieźle na tem wychodzi.

Na podstawie referatu, opracowanego przez członka komitetu inżyniera Józefa hr. Łubieńskiego, przyjął komitet regulamin tyczący się urządzenia i prowadzenia nieustającej wystawy wzorów przemysłu krajowego.

Wnioski co do kosztów wprowadzenia w życie tej ważnej dla przemysłu naszego instytucyi, zostaną niebawem głównemu wydziałowi Towarzystwa przedstawione.

Liczba członków Towarzystwa wzmaga się stale.

Jako członkowie założyciele z kwotą 100 złr. wa. przystąpili w ostatnich czasach: Rady powiatowe w Borszczowie i Biały, Franciszek Gamski w Przemyślu, Jadwiga Biechońska w Żarnowcu, magistraty miast Przemyśla i Krosna, Bank hipoteczny i gal. Bank kredytowy. Wydział krajowy zasilił Towarzystwo na rok bieżący subwencyą w kwocie 500 złr. wa.

Skarbnik Towarzystwa p. Julian Schayer przedstawił, że fundusze Towarzystwa wynosiły łącznie 5387 złr., z których 5200 deponowano na książeczkę wkładkową Banku krajowego l. 9135.

Sprawozdanie z administracyi kolei państwowych, wydane przed kilku dniami przez generalną dyrekcyę, obejmuje sieć kolejową wynoszącą 8433·268 km., co w porównaniu z rokiem ubiegłym oznacza zwyżkę o 225·192 km., z których na szlak Stanisławów-Woronienka przypada 95·016 km.; z ogólnej liczby przypada na Galicyę 3.254·631 km. Personal wzmógł się z 23.474 na 24.804. Liczba urzędników wynosiła w r. 1894 — 5.749; urzędników niższej kategoryi 3.711, służby i strażników 15.344.

Sprawozdanie wykazuje nadto kilka zarządzeń mających na celu polepszenie bytu personalu, szczególnie niższej kategoryi i służby. Przedewszystkiem wspomina o rozporządzeniu, na mocy którego około 6000 robotników wciągnięto w kategoryę stałej służby kolejowej.

Nader ważną dla personalu jest następnie zmiana rozporządzenia dotyczącego wymiaru kwaterowego, na mocy którego 153 stacyj wciągnięto w wyższą klasę kwaterowego.

Zarządzono dalej: podwyższenie klas pensyjnych dla dozorców stacyjnych, wypłatę dodatków w złocie pozostającym w służbie na stacyach granicznych; podwyższenie ryczałtów podróżnych dla kontrolorów telegraficznych; przyznanie dodatków dla tych werkmistrzów w ogrzewalniach i warsztatach, których pensya wynosi mniej niż 900 złr. Wydatki personalne z powodu wprowadzenia wspomnianych zarządzeń, celem polepszenia bytu personalu, przekraczają sumę jednego miliona złr.

W warsztatach kolejowych wypłacono w r. 1894 sumę 2,756.780 złr., podczas gdy w r. 1893 wynosiła tylko 2,569.298 złr. Dniowe jednego robotnika wynosiło przeciętnie 1 złr. 87 ct.

Z inwestycyj za rok 1894, które przynoszą przeszło 8 milionów, znaczna część przypada na szlaki galicyjskie, z których następujące na uwagę zasługują:

Na budowę linii Halicz-Ostrów 48.492 złr. sporządzenie nowych szyn, zwrotnic, rekonstrukcye budowy torowej na szlaku kolei Karola Ludwika 129.555 złr.; rozszerzenie stacyi we Lwowie 234.863 złr.; dworca zestawowego (sic) Podgórze-Płaszów, na budowę drugiego toru Lwów-Złoczów i rozszerzenie budynku stacyjnego w Przemyślu 241.836 złr.; rozszerzenie budynku stacyjnego w Tarnowie 31.790 złr.; poczekalnia w Rzeszowie 27.275 złr.; ulepszenia mostów, ukończenia budowy torów, budynków mieszkalnych, stacyjnych 228.404 złr.; rozszerzenie stacyi w Stanisławowie 20.053 złr.

Suma wydana na dostawione kolei państwowej materyały i inwentarze we wszystkich w Radzie państwa reprezentowanych krajach wynosiła 24.010.582 złr., z tego na Galicyę i Bukowinę przypada 3,577.790 złr.

Z 29 nowo założonych zakładów przemysłowych, którym przyznano ulgi taryfowe, 15 przypada na Galicyę.

Bilans tegoroczny, mimo znacznego obciążenia budżetu z powodu inwestycyj i znacznych sum na polepszenie bytu personalu, wykazuje w dochodach kolei państwowych znaczne zwyżki. Ogólny dochód z ruchu wyniósł w r. 1894 86,597.174 złr., w porównaniu z r. 1893 (+ 6,570.797 złr.). Rozchody wynosiły złr. 56,800.696, w porównaniu z r. 1893 (+1,893.362 złr.). Zwyżka wynosi zatem 29,796.478 złr., w porównaniu z rokiem 1893 (+ 4,677.435 złr).

Kapitał zakładowy kolei państwowych wynosi 1·1 miliardów. Oprocentowanie kapitału wynosiło w r. 1894 2·77 %. W porównaniu z rokiem 1893, w którym oprocentowanie wkładowego kapitału wynosiło 2·52 %, okazuje się popłatność korzystniejsza o $^1/_4$ %.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie namiestnictwa Niższej Austryi, zarządzające rozwiązanie wiedeńskiej Rady miejskiej. Rozporządzenie to, które jeszcze wczoraj wręczono drowi Luegerowi, powołuje się na § 101 statutu gminy miasta Wiednia i jako powód tego zarządzenia podaje fakt, że czterechkrotne głosowanie nie doprowadziło do wyboru burmistrza. W dalszym ciągu zawiera rozporządzenie nominacyę starosty Friebeisa komisarzem rządowym i określa jego zadanie. Komisarz rządowy ma przeprowadzić wybory i aż do ukonstytuowania się nowej Rady sprawować interesa miasta.

Zakres jego działania obejmuje wszystkie prawa, jakie obecnie posiada Rada miasta, jej wydział i burmistrz. Rozporządzenie mianuje również 15 członków Rady przybocznej, którzy pobierać będą płacę po 250 złr. miesięcznie. Koszta te, jak również płacę komisarza rządowego ponosić będzie gmina. W końcu rozporządzenie oświadcza, że w niczem nie narusza istnienia i zakresu wydziałów obwodowych *(Bezirksausschüsse)*.

Według obowiązujących ustaw Rada przyboczna jest tylko ciałem doradczem. Komisarz rządowy ma we wszystkich sprawach, zastrzeżonych pełnej Radzie, zapytywać Radę przyboczną o zdanie, nie jest jednak wcale związany jej opinią i postępuje zupełnie według własnego uznania. Samo się przez się rozumie, co nadto wyraźnie podniesiono w rozporządzeniu, że komisarz rządowy staje na czele magistratu także w poruczonym zakresie działania.

Dr. Jan Friebeis jest człowiekiem młodym, liczy zaledwie czterdziesty rok życia i dopiero 16 lat służy przy urzędach administracyjnych. W r. 1892 mianowano go sekretarzem przy namiestnictwie w Wiedniu, a na wiosnę zeszłego roku nadano mu rangę starosty.

O terminie nowych wyborów dotychczas brak pewnych wiadomości. W kołach radców miejskich mówią, że wybory odbędą się dopiero 30 września. „N. Fr. Presse" gorąco broni się przeciw wcześniejszym wyborom i oświadcza, że rozpisanie wyborów w lecie uważanoby wprost za zamach na stronnictwo liberalne.

O powodach rozwiązania półurzędowy „Fremdenblatt" donosi, że rząd dokładał starań, aby nakłonić liberalne stronnictwo w Radzie miejskiej do wyboru burmistrza ze swego grona, i pozostawił mu zupełną swobodę, byle tylko kandydat nie oznaczał walki. Stronnictwo uparło się jednak i jak pomogło Luegerowi do wyboru na pierwszego wice-prezydenta i skłoniło p. Grübla do ustąpienia, tak samo nie chciało głosować za liberalnym kandydatem, którym był naprzód dr. Lederer, a następnie dr. Richter.

Jeszcze we środę odbyła się u namiestnika konferencya, ale zamiast zgodzić się na dodatnią działalność, podnoszono tylko same zarzuty przeciw p. Richterowi, kłócono się ze sobą i ostatecznie postanowiono przy pierwszem i drugiem głosowaniu oddać białe karty, a przy trzeciem głosowaniu pomódz p. Luegerowi do zyskania 70 głosów. Na to nie liczono jednak wcale, że dr. Lueger wyboru nie przyjmie, a gdy wobec tego wybór prezydenta stał się niemożebnym, rząd zdecydował się bez względu na przedwczorajsze wybryki uliczne rozwiązać Radę gminną.

Krok ten rządu wywołało zatem wyłącznie i jedynie stronnictwo liberalne swojem postępowaniem. Nie spodziewało się ono jednak, że katastrofa nastąpi tak szybko i jeszcze wczoraj zebrało się na obrady celem omówienia postępowania na posiedzeniu zapowiedzianem na dzisiaj. Po otrzymaniu wiadomości o rozporządzeniu namiestnika, klub liberalnych radców miejskich ukonstytuował się natychmiast, jako komitet przedwyborczy stronnictwa.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 31 maja. Wczoraj odbyło się w hali ratuszowej wielkie zgromadzenie robotnicze, w którem brało udział przeszło dziesięć tysięcy robotników. Po zakończeniu obrad ruszył olbrzymi pochód wieczorem w kierunku ku parlamentowi. Na początku jechali robotnicy i robotnice w dwóch rzędach na bicyklach, za nimi szedł chór śpiewaków, potem rzesze robotników. Przed parlamentem wznoszono okrzyki: „Niech żyje powszechne prawo głosowania! Precz z koalicyą!"

Część robotników skierowała się w dalszym pochodzie przed pałac Jokey-klubu, przed którym wzniesiono okrzyki: „Precz z arystokracyą! Precz z ciemiężycielami!" poczem urządzono „kocią muzykę". Gwizdanie, krzyki i hałasy trwały czas dłuższy. Stąd ruszył pochód na Herrengasse przed mieszkanie prezydenta Windischgraetza. Policya nie była przygotowana na te pochody w różne strony i tylko w niewielkiej liczbie broniła wstępu na Herrengasse. Robotnicy z łatwością wyparli policyę i przed mieszkaniem prezydenta gabinetu urządzili hałaśliwe sceny.

Na Rothethurmgasse rozwiązał się pochód.

Sofia, 31 maja. Wczoraj przypadała rocznica ustąpienia Stambułowa i zarazem dzień imienin księcia.

Studenci odbyli za zezwoleniem władz przy muzyce pochód ulicami. Po drodze przyłączyła się grupa socyalistów do pochodu, który zdążał ku mieszkaniu Stambułowa, strzeżonemu przez kordon policyjny. Jeden z przywódców wygłosił krótką mowę i zakończył okrzykiem: „Śmierć tyranom!" Spokoju jednak nie zakłócono. Dopiero później, gdy socyaliści zaczęli przeszkadzać studentom w przemówieniach, wywiązała się między obiema grupami bójka. Wieczorem tłumy przeciągały przez miasto i wznosiły przed pałacem książęcym demonstracyjne okrzyki.

Belgrad, 31 maja. Król przyjmował wczoraj na dłuższej audyencyi wybitnego polityka radykalnego dr. Milovanovicza, który swego czasu był delegatem przy rokowaniach o traktat handlowy w Wiedniu, potem zaś kilkakrotnie wymieniany był jako radykalny kandydat do ministeryalnej teki. — Audyencya ta zwraca na siebie tem większą uwagę, że Milovanovicz był jednym z głównych obrońców w procesie Cebinaca.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 31 maja. Wczoraj wieczór w sali ludowej (Volkshalle) ratusza odbyło się zgromadzenie socyalnych demokratów celem demonstracyi za powszechnem, równem i bezpośredniem prawem głosowania. Przybyło około 8000 osób, z których tylko 3000 znalazło miejsce w sali. Zgromadzenie, na którem kilku mowców przemawiało w sposób gwałtowny za powszechnem głosowaniem, trwało godzinę.

Po zakończeniu obrad robotnicy odeszli grupami do domu. Znaczna ich część skierowała drogę około parlamentu, śpiewając pieśni robotnicze i wykrzykując na rzecz powszechnego głosowania a przeciw rządowi. Kilkuset robotników szło krzycząc przez Herrengasse.

Większych wybryków nie było. O godz. 10 zapanował wszędzie spokój.

Wiedeń, 31 maja. Komisarz rządowy, starosta Friebeis, objął dzisiaj z rąk wiceburmistrza Luegera kierownictwo wiedeńskich spraw miejskich.

Wiedeń, 31 maja. Przedwczoraj i wczoraj odbyły się wspólne posiedzenia komisyj dla reformy procedury cywilnej, wybranych przez obie Izby. Obradowano nad zmianami, jakie komisya Izby panów poczyniła w uchwałach komisyi poselskiej. Co do procedury cywilnej, normy jurysdykcyjnej i ustawy wprowadzającej osiągnięto zupełne porozumienie. Prace wstępne co do tych ustaw ukończono zatem zupełnie.

Budapeszt, 31 maja. „Budap. Corresp." donosi, że prezydent Banffy, przybywszy do Wiednia, odbył dłuższy czas trwającą naradę z ministrem spraw zagranicznych Gołuchowskim. Prezydent Windischgraetz był obecnym na konferencyi.

Berlin, 31 maja. Rada związkowa zgodziła się na ustawę giełdową i na ustawę o składach, na tę ostatnią wszakże z pewnemi zmianami.

Berlin, 31 maja. „Post" otrzymuje wiadomość z Poznania, że deputacya, złożona z trzech oficerów pułku ułanów ks. Augusta Wirtemberskiego, wyjeżdża do Budziejowic, ażeby się przedstawić nowemu właścicielowi pułku arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi d'Este.

Gdańsk, 31 maja. Onegdaj był tu pożar na wyspie Spichrzy i spłonęły dwa spichrze, trzeci został uratowany.

Monachium, 31 maja. Na ogólnem Zgromadzeniu bawarskiego związku rolniczych kas pożyczkowych przyjęto między innemi rezolucyę, polecającą zarządowi zbadanie, w jaki sposób popierać należy kooperacyjną sprzedaż produktów rolnych i o ile pożądanem jest tworzenie domów składowych. Powzięto również uchwałę, wyrażającą życzenie, aby fundusze sierocińskie i fundacyjne bez ograniczeń składać można w kasach pożyczkowych.

Minister spraw wewnętrznych powitał zjazd imieniem rządu bardzo życzliwie. Związek bawarski obejmuje 651 kas pożyczkowych.

Paryż, 31 maja. „Figaro" donosi, że w skandaliczną sprawę kolei południowych wmięszani są i skompromitowani: Rouvier, Yves-Guyot, Thevenet, Delonele, Magier i jeszcze jeden senator. Pismo to zapewnia, że rząd uzna te fakty, sięgające w przeszłość poza trzechletnią, jako przedawnione.

Paryż, 31 maja. Prezydent Faure udał się w podróż wczoraj po południu do Nevers, Clermont i Bordeaux, a do Paryża ma powrócić 6 czerwca.

Londyn, 31 maja. W wyborze uzupełniającym posła do Izby gmin w okręgu West-Edinburgh na miejsce Wolmera, który został parem, wybrany został unionista Maciver 3783 głosami, podczas gdy kandydat partyi liberalnej Morrey otrzymał tylko 3075 głosów.

Londyn, 31 maja. „Biuro Reutera" donosi z Dżeddah, że wicekonsul angielski, zastępca konsula rosyjskiego i sekretarz konsulatu francuskiego napadnięci zostali poza miastem przez oddział ludzi, prawdopodobnie beduinów. Wicekonsul angielski zabity został strzałem karabinowym, urzędnicy francuscy i rosyjscy ciężko są ranni.

Los-Pasages, 31 maja. Hiszpańska łódź kanonierska „Tajo" przy wjeździe do tutejszego portu dostała się na ławę piaszczystą i zatonęła. Jeden człowiek utonął, inni uratowali się.

Petersburg, 31 maja. Z powodu 50-letniego jubileuszu służby ministra spraw zagranicznych ks. Łobanowa, odbyło się wczoraj przyjęcie, na które zaproszono całe ciało dyplomatyczne. Jubilat otrzymał z rozmaitych stron znaczną liczbę telegramów gratulacyjnych. „Journal de St. Petersbourg" pisze z tego powodu: Te dowody uznania, nadchodzące ze wszystkich stron, odnoszą się zarówno do męża stanu, zajmującego tak wysokie stanowisko, jakoteż do człowieka wybitnego umysłu i charakteru, cieszącego się w Rosyi tak wielkim szacunkiem i sympatyą. Będzie to dla jubilata cennem wspomnieniem w jego tak pięknej, opromienionej szlachetnością karyerze politycznej.

Petersburg, 31 maja. Komitet budowy kolei syberyjskiej wydał regulamin o używaniu deportowanych i aresztantów do robót przy budowie kolei.

Petersburg, 31 maja. Jak donosi „Grażdanin" rząd przyznał komitetowi floty ochotniczej 3,750.000 rubli, jako zapomogę na budowę 3-ch nowych parowców, przeznaczonych głównie do transportu towarów do Władywostoku.

Bukareszt, 31 maja. Arcyksiążęca para wraz z dziećmi wyjechała do Darmstadtu, skąd uda się na wyspę Wight.

San-Francisco, 31 maja. Hansem, komendant łodzi, na której schroniła się część osób z okrętu „Colina", sądzi, że eksplozya kotła nastąpiła w nocy z niedzieli na poniedziałek o godz. 11 min. 15, kiedy okręt znajdował się w odległości 50 mil od Manzanilli. Okręt utonął bardzo szybko; dzika panika ogarnęła podróżnych. Hansem sądzi, że tylko jego łódź była spuszczona szczęśliwie i w dobrym stanie na morze. Krewni podróżnych, którzy znajdowali się na pokładzie „Colimy", oblegają biura Towarzystwa żeglugi, do którego okręt należał.

Tokio, 31 maja. Cesarz odbył wczoraj wjazd tryumfalny, jako zwycięsca do uroczyście udekorowanej stolicy. Ludność witała go z zapałem.

Hongkong, 31 maja. Wedle prywatnych wiadomości, rozpoczęły się kroki wojenne na Formozie. Japończycy bombardują Kelung.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 30 maja 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	45
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	123	25
4 % austryacka renta (marcowa)	101	50
4 % węgierska renta złota	123	40
4 % węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1073	—
Akcye kredytowe	402	50
Londyn	121	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	45
20 marek	11	89
20-frankówki za sztukę	9	65
Banknoty włoskie	46	05
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 31 maja. Ruble 131·25. Cena nafty 16·—. Spirytus gotowy 16·10. Żyto na wiosnę 6·53. Pszenica na wiosnę 7·48. Owies na wiosnę 6·78.

Wiedeń, 31 maja. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 98·25; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 98·30; 4 % galic. fund. propin. 98·20; 4$^1/_2$ % list. banku kraj. 101·—; 5 % obligi banku krajowego 102·15; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·80; Akcye kolei lwowsko-czern. 325·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 158·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 162·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 198·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 402·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 443·—; Länderbank na 200 złr. 283·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1074.

Berlin, d. 31 maja. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 248·80 mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 100·75 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 98·60 mrk. Austryackie banknoty 168·15 mrk. Akcye kolie lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·90 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 67·70 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Zapowiedzi.

Podaje się do publicznej wiadomości, że:

1) właściciel fabryki, **Abraham** vel **Adolf Josefsthal,** stanu wolnego, zamieszkały w Klaśnie, pod Wieliczką, syn właściciela fabryki **Pinkasa Josefsthala** i jego małżonki **Scheindli** z **Matznerów** w Klaśnie,

2) i **Marta Kleczewska,** bez zawodu, stanu wolnego, zamieszkała w Gliwicach, przy „Bankstrasse", córka kupca **Józefa Kleczewskiego** i jego małżonki **Pauliny** z domu **Loewy** w Gliwicach — zamierzają zawrzeć ze sobą związek małżeński.

Ogłoszenie zapowiedzi ma nastąpić w mieście Gliwice i gminie Klasno.

Gliwice, d. 30 maja 1895.

Urzędnik stanu
L. S. 1331 (podpis.) **Stendel.**

Od Administracyi.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla części naszych prenumeratorów zamiejscowych prospekt księgarni W. Poturalskiego w Podgórzu przy Krakowie na pierwsze ilustrowane **„Dzieje Polski"** pióra dra Augusta Sokołowskiego, z licznemi ilustracyami Matejki, Eljasza i innych artystów, — na co zwracamy uwagę naszych Czytelników. 1328

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie.

Nr. 23.340/II.

Ogłoszenie licytacyi.

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie zamierza oddać w drodze publicznej licytacyi **wykonanie robót ziemnych i murarskich przy budowie kolei dowozowej między szybem Elżbiety i Józefa w Wieliczce.**

Kwota kosztorysowa wynosi 11.700 złr.

Odnośne oferty, ostemplowane, zapieczętowane i opatrzone napisem: „Offert betreffend Unterbauarbeiten für die herzustellende Salinenschleppbahn in Wieliczka", wnosić należy do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie **najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 10 czerwca b. r.** po poprzedniem złożeniu poręczonego w kwocie 585 złr. w. a. w kasie głównej c. k. Dyrekcyi ruchu.

Otwarcie ofert odbędzie się w c. k. Dyrekcyi ruchu dnia 10 czerwca o godzinie 12½, przy czem pp oferenci osobiście obecni być mogą.

Warunki, pod jakiemi oferty wnoszone i uwzględnione być mogą, dalej plany i wszelkie przepisy obowiązujące przedsiębiorców, można przeglądać od dnia 3 czerwca poczawszy w c. k. Dyrekcyi ruchu (oddział konserwacyi, ulica Zacisze, L. 5, II piętro) w godzinach urzędowych, gdzie również i formularze ofert wydawane będą. 1308 2 2

Nr. 3 436.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Podgórza ma **do sprzedania** przy nowo w centrum miasta założonej ulicy

place budowlane.

Korzystne tychże pod względem ruchu handlowego i stosunków zdrowotnych położenie, tudzież umiarkowane ceny przedstawiają znaczne dla nabywcy korzyści, zwłaszcza, że wzrost miasta szybko postępuje, a do dalszego jego rozwoju nie mało przyczyni się kreowanie c. k. Starostwa, co już w roku 1896 nastąpi, tudzież gimnazyum, w którem co roku jedna klasa przybywa.

Mający chęć kupienia jednego lub kilku w mowie będących placów, mogą w Magistracie przejrzeć dotyczące szkice i wymiary, dowiedzieć się o ustanowionych cenach, a następnie wnieść oferty z oznaczeniem placu, na który reflektują i podaniem ceny, jaką gotowi zapłacić.

Do takiej oferty należy dołączyć wadyum do wysokości 10% ceny deklarowanej. Oferty mogą być wnoszone do **ostatniego czerwca b. r.**

Magistrat miasta Podgórza,

dnia 17 maja 1895 r. 1257 2 3

Burmistrz **Klein** w. r.